



**Opublikowane na:** Mława (mlawa.pl)

**Autor:** Magdalena Grzywacz

---

## Przez miłość do ładnych melodii

Publikowane od

24.09.2021 13:46:45



*Wywiad z Janem Młynarskim - muzykiem, kompozytorem, wokalistą i multiinstrumentalistą, a także dziennikarzem muzycznym i autorem wielu ciekawych projektów muzycznych.*

**Magdalena Grzywacz: Jest Pan przede wszystkim perkusistą, wokalistą, a może pianistą lub poszukiwaczem, naznaczonym misją ocalenia kultury muzycznej przedwojennej Warszawy?**

**Jan Młynarski:** Na pewno nie postrzegam siebie w kategoriach wokalisty. Piewanie sceniczne przyszło do mnie jako niespodziewanie i niezamierzenie. Kiedy siedzieliśmy w studiu nagrać po skończonej sesji i spędzaliśmy czas na luźnym graniu i piewaniu. Koledzy namówili mnie, żeby zejść na dół do studia i dla zabawy nagrać piosenkę. To był utwór meksykański pt. „Solamente una vez” Augustina Lary pod polskim tytułem „Wspominałem ten dzień” z tekstem napisanym w II połowie lat 40. przez Martę Mirską, i od tego się zaczął. Wyszedłem ze piewaniem do ludzi. Z czasem oswoiłem się ze swoim głosem, a słuchacze co dnia dodają mi wiary, że może być to potrzebne. Misja ocalenia skrawka kultury, nie tylko warszawskiej, jest wartością dodaną, efektem działania powodowanej miłości do różnych melodii.

**Z przyjemnością słuchaliśmy Pana opowieści radiowych o szlagierach z trzeszczących płyt. Czy polska muzyka międzywojnia nadąża za trendami światowymi? Mnie się wydaje, że nie mieliśmy kompleksów.**

Na pewno muzyka rozrywkowa dwudziestolecia międzywojennego goniła świat. Przez zabory byliśmy bardzo ograniczeni, niemniej całe pokolenie kompozytorów urodzone na przełomie wieków miało dostęp do najlepszego dostępnego kształcenia w ośrodkach takich jak Wiedeń, Berlin czy Petersburg. Londyn także. Nie wolno zapominać o fantastycznym poziomie kształcenia muzycznego w Konserwatorium Warszawskim. Kiedy powstało radio, a potem kino dźwiękowe, geniusze pokroju Henryka Warsy czy Jerzego Petersburskiego mogli rozwinąć skrzydła w pełnej krasie. Oczywiście technologia nagrać była na niższym poziomie, ale pod koniec lat 30. zaczęliśmy dorównywać krajom pod tym względem rozwiniętym. Wszystko brutalnie przerwała wojna...

**Mówi o Panu, że jest Pan jednym z najbardziej zapracowanych muzyków. Realizuje Pan setki projektów, zmienia składy i współpracowników. Różne konfiguracje i różna muzyka. W jakiej czuje się Pan najlepiej?**

Swoją działalność dzielę między bycie instrumentalistą, a konkretniej perkusistą – i tu mogę obcować z jazzem w wielu formach, muzyką elektroniczną, współczesną, eksperymentalną. Nieoceniona jest możliwość spotkania z tak wieloma wybitnymi artystami, od których mogę się uczyć, razem z nimi tworzyć. Bardzo ważną częścią mojej działalności jest Jazz Band z Marcinem Maseckim, ale chyba najbliższe memu sercu jest Warszawskie Combo Taneczne, bo to zespół, który stworzyłem od podstaw i szczęśliwie udaje się utrzymać go w formie już dwunasty rok!

**Usłyszymy Pana na Victor Young Jazz Festival w Mawie, czy przy okazji sięgnie Pan po repertuar tego kompozytora? Jakie utwory Younga Pan ceni najbardziej?**

Young był genialnym melodystą, uczniem Romana Statkowskiego i Emila Młynarskiego, jak Wars, bracia Ferszko i cała plejada artystów muzyków tego pokolenia. W USA robił dokładnie to samo, co Wars przed wojną w Polsce. Niesamowicie czuły film, jego ewolucja, klimat, potrzeby. Mnie oczywiście najbliższe są standardy jazzowe Younga. „My Foolish Heart”, „Love Letters”, podczas naszego koncertu w Mawie oczywiście nie zabraknie tematów naszego genialnego krajana. Przygotowaliśmy specjalnie na tę okazję standard wszech czasów „Stella by Starlight” oraz piękny walc „Beautiful Love”.

**Victor Young Jazz Festival w Mawie to wieża inicjatywa. Co Pan o niej myśli?**

Myślę, że takie inicjatywy mówią więcej niż pomniki, tablice i wielkie słowa. Victor Young, jeden z największych kompozytorów filmowych przemysłu amerykańskiego, miał swoje korzenie w Mławie, a umiejętności nabył w Warszawie i należy o tym pamiętać, by z tego dumnym i uwiadamić to ludziom. To jest w końcu nasza kultura, to samo i nasz obowiązek.

**Dziękuję za rozmowę.**

Fot. Jan Młynarski

Autor: Z archiwum artysty

---

**Adres źródłowy:** <https://mlawa.pl/artykul/przez-milosc-do-ladnych-melodii>